CENA NUMERU 50 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok XII. Warszawa, dn. 8 sierpnia 1926 r. № 20

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Królewska Nr. 23.

Od Administracji.

Przypominamy, że czas już uregulować prenumeratę za III kwartał r. bież. Prenumerata „Przeglądu Pożarniczego“ wynosi kwartalnie 4 zł. 50 gr., półrocznie 8 zł., rocznie 15 zł. Dla prenumerujących przynajmniej 3 egzemplarze i wpłacających całą należność zgóry prenumerata roczna wynosi 12 zł. od egzemplarza. Wpłacać można na P. K. O., konto 235.



PRZEGLĄD POŻARNICZY

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY POŻARNICTWU

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Redakcja i Administracja
Warszawa,
ul. Królewska Nr. 23 (IV piętro).
tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45.
KONTO w P. K. O. Nr. 235.
Ceny ogłoszeń na żądanie.

Wychodzi 3 razy w miesiącu.

Rok XII. № 19

Warszawa, dn. 8 sierpnia 1926 r.

Prenumerata.
Rocznie (z przesyłką) Zł. 15.—
Półrocznie „ „ 8.
Kwartalnie „ „ 4.50

Niezdrowe przejawy.

Uczestniczyłem w roku bieżącym w dwóch zjazdach straży połączonych z zawodami konkursowemi. Rozmawiałem o takichże zawodach konkursowych z innymi Druhami, którzy w nich brali udział. Miałem możność więc stwierdzić osobiście, a stwierdzają to również ci Druhowie, z którymi na temat tegorocznych zawodów konkursowych polemizowałem, że poziom wyszkolenia drużyn strażackich jest znacznie wyższy niż w latach ubiegłych. To nas cieszy, to nas napawa dumą i dodaje nam wszystkim bodźca do dalszych wspólnych wysiłków nad podnoszeniem sprawności straży.

Ale jednocześnie obok tego zadowolenia i radości występuje troska spowodowana smutnemi faktami, których w obydwu zjazdach wspomnianych byłem świadkiem naocznym, a o których słyszałem też od innych Druhów.

Omówię więc te fakty, jakie sam obserwowałem. Oto na zjeździe w M., gdy po skończonych zawodach (wzięło w nich udział 12 straży) i po ogłoszeniu przez przewodniczącego sądu konkursowego wyników miała się odbyć na zakończenie zjazdu defilada uczestniczących w zjeździe straży, okazało się, że jedna z drużyn strażackich odmówiła udziału w defiladzie, okazując swe niezadowolenie z orzeczenia sądu konkursowego, co do przyznania kolejnego miejsca sprawności. I gdy w zgodnym ordynku ustawiły się do defilady pozostałe drużyny, straż, o której mowa, odmaszerowała w szyku z placu zjazdu.

W drugim wypadku na zjeździe w O., gdzie do zawodów stawało 17 straży, jedna z drużyn, której przyznano 3-cią nagrodę, dowiedziawszy się o tem ubocznie jeszcze przed ogłoszeniem przez sąd wyników konkursu, nie stanęła do sformowanego na rynku miasta czworoboku, lecz w chwili, gdy pozostałe drużyny oczekiwały na zakomunikowanie orzeczenia sądu, opuściła zjazd w nieco manifestacyjnym marszu poza szeregami czworoboku.

Oto są fakty, których sam byłem świadkiem, a o innych, podobnych wypadkach niezadowolenia z orzeczeń sądów konkursowych wiem z opowiadań.

Są to bezsprzecznie w pierwszej mierze dowody niedostatecznego poczucia karności korporacyjnej. I choć w stosunku do ilości uczestniczących w zawodach konkursowych drużyn liczba straży, które w ten sposób odnoszą się do orzeczeń sądów konkursowych, jest znikoma, to jednakże każdy fakt podobny zasługuje na najostrzejsze napiętnowanie.

Zawody konkursowe są jednym z ważkich przejawów łączności korporacyjnej, karności, solidarności i dążenia do doskonalenia sprawności zawodowej. Zmierzenie sił bojowych i sprawności nabytej z poziomem tych wartości u innych drużyn wytwarza zdrowe współzawodnictwo, na podstawie którego wykwita zapał do dalszych wysiłków w usprawnianiu zawodowem, chęć do przezwyciężenia w przyszłości przeciwnika, który dziś w zawodach okazał się doskonalszy, lub też samozaparcie w dalszej uporczywej pracy, aby przeciwnik nie prześcignął nas, skoro okazaliśmy się dziś sprawniejsi od niego. Ci, którzy w danym wypadku są zwycięzcami — jeśli ich wartości wewnętrzne są istotne—zyskują siłę woli w dalszej pracy nad sobą, aby nie zostali zepchnięci w przyszłości przez innych z poziomu, który osiągnęli. Ci zaś, którzy w mniejszym lub większym stopniu zostali zwyciężeni, nabierają nieprzepartego dążenia do wywyższenia się w przyszłości. A w tem szlachetnem współzawodnictwie wszyscy, prześcigając się wzajem, zdobywają coraz to lepsze wartości, pracują z coraz to większą energją i zamiłowaniem, a ta wytężona bardziej praca doskonali ich duchowo i fachowo.

Przeświadczenie o poziomie własnej sprawności zespołu i ta jego ambicja zawodowa jest słuszna i uzasadniona, ale nie może ona opierać się na poglądzie własnym, który z natury jest stronniczy. Trzeba umieć uszanować pogląd innych, niezainteresowanych i bezstronnych. W żadnym zaś wypadku nie można sędziom na naszych zawodach konkursowych postawić zarzutu zainteresowania lub stronniczości, jeśli tylko sędziowie rekrutują się

z pośród druhów nie z tego terenu, z jakiego straże współzawodniczą, a tak jest w istocie, zdaje się, niemal zawsze. Należałem nieraz, a nawet i w jednym z omówionych wypadków, do składu sędziów i wiem, ile dobrych chęci i bezstronności wnosiliśmy zawsze przy ocenie ćwiczeń.

Dobra wola i bezstronność sędziów są podstawą w ocenie sprawności współzawodniczących i dlatego nieuzasadnione jest niezadowolenie z orzeczenia sądu w tych wypadkach, gdy stronniczość, czy zainteresowanie nie występują.

Fakty, które na wstępie przytoczyłem, są więc wyrazem niezdrowej ambicji, zarozumiałości w wartość własną. Przesądza się zgóry stronniczo, bo sąd własny o sobie samym już w swej istocie bezstronny być nie może, że „nasza drużyna jest lepsza, sprawniejsza od drużyny X" i od sędziów oczekuje się, że ich opinja, że ich orzeczenie będą potwierdzeniem tego przeświadczenia. Gdy zaś orzeczenie sądu konkursowego nie jest zgodne z myślą własną, zaraz pohopność do niezadowolenia.

Rozmawiamy z sobą przed zawodami, dzielimy się poglądami na różne żywotne sprawy naszego pożarnictwa, wzajemnie się przez wymianę poglądów uświadamiamy i nic nas nie dzieli, lecz wszystko łączy wraz z tym jednolitym mundurem, jaki nas przyozdabia. Aż tu naraz po zawodach, gdy byłem współtwórcą oceny współzawodniczących, ten sam druh X, który uprzednio wyróżniał się swem zamiłowaniem do korporacji strażackiej, obraził się na mnie, opuścił plac bez podania mi ręki, coś go odpycha odemnie.

Pytam się Was, Druhowie, publicznie, dlaczego taka nagła zmiana w Was zachodzi? Dlaczego szanujecie mój pogląd, gdy jest on dla Was naogół luźny, a dlaczego on Was drażni, gdy stał się dla Was obowiązujący?

Darujcie, lecz powiem co czuję. To świadectwo małostkowości, to niezdrowa zarozumiałość, to brak karności korporacyjnej, to nieposzanowanie munduru, który nas wszystkich łączy w jeden zespół.

A że Polska upadła z braku zgody w narodzie, że się z braku solidarności współobywateli nie może dźwignąć obecnie z trudności gospodarczych, że te wady są zaporą na drodze rozkwitu naszej Ojczyzny, więc też publicznie je piętnuję i nawołuję, abyście się w przyszłości opamiętali.

Nie wolno być zarozumiałym w sądzie o sobie. Nie wolno bezpodstawnie wyłamywać się z pod orzeczeń bezstronnych współtowarzyszy pracy. Nie wolno manifestować swego „ja" w chęci wywyższenia siebie nad innymi.

Trzeba być skromnym, trzeba nad sobą pracować, trzeba być szermierzem zgody i jedności tak w korporacji, jak i w społeczeństwie.

W naszych szeregach niemasz miejsca dla ludzi zarozumiałych, z brakiem poczucia karności i solidarności, dla ludzi anarchizujących, miast sprzęgających.

Opisane fakty niezadowolenia z orzeczeń sądów konkursowych to jaskrawy przykład anarchizowania, które spotkać się musi z przeciwdziałaniem wszystkich owianych dotychczasowym duchem zgody i jedności strażactwa polskiego.

S. Pągowski.



Wrażenia ze zjazdu strażackiego w Jugosławji.



Druh Jan Sztromajer

Naczelnik Biura Głównego Związku Straży Pożarnych Rzplitej Polskiej w zamieszczonym obok artykule dzieli się z Sz. Czytelnikami „Przeglądu Pożarniczego" wrażeniami, jakie odniósł w czasie pobytu w Zagrzebiu (Jugosławja) na obchodzie 50-lecia istnienia Jugosłowiańskiego Zw. Straży Pożarnych.

Na skutek zaproszenia Związku Straży Pożarnych w Jugosławji z okazji 50-lecia tegoż i Zjazdu Ogólno-Państwowego w Zagrzebiu Rada Naczelna uchwaliła delegować mię w swem imieniu, zawiadamiając jednocześnie Związki, ażeby wzięły też udział w tej uroczystości. Towarzyszem moim był Druh Mesner, Komendant Straży Zawodowej z Łucka, skarbnik Zarządu Związku Och. Straży Pożarn. Wojew. Wołyńskiego. Wyjazd nasz z Warszawy nastąpił 25 czerwca o godzinie 2 ppł. Upał był wprost tropikalny, to też droga do granicy dość się dłużyła. O godzinie 11 w nocy przybyliśmy do granicy.

Sprawdzanie paszportów, zmiana obsługi pociągu i dalsza podróż nocna do Wiednia nie przedstawiała się zbyt interesująco. Dnia 26 czerwca o 6-tej rano przyjechaliśmy do Wiednia na Dworzec Wschodni, skąd po przejściu na Dworzec Południowy i upewnieniu się, że mamy do odejścia pociągu do Zagrzebia około 2 godzin, udaliśmy się na śniadanie. Po krótkim odpoczynku i napisaniu odpowiedniej ilości kart umieściliśmy się w pociągu.

Droga z Wiednia do Zagrzebia stawała się coraz więcej interesująca, gdyż stale wznosiliśmy się w górę.

Widoki wspaniałe; początkowo widać było tylko kontury gór; z każdą jednak chwilą stawały się one coraz wyraźniejsze. Na jednej ze stacji wszedł konduktor i pozapalał w wagonie światła; była to zapowiedź, że wkrótce będziemy przejeżdżać przez tunel. Przebycie pierwszego tunelu wywołało dość przykre wrażenie, gdyż łoskot kół, ciemność i ostry zapach dymu przedostającego się do wagonu przez otwarte okno, oszołomiły nas nieco; później jednak otrzaskaliśmy się z tem; ogółem przejechaliśmy około 30 tuneli rozmaitej długości. Obok toru płynęła kaskadami i wodospadami rzeka górska, która swoim szumem zagłuszała turkot pociągu. Widoki stawały się coraz to piękniejsze.

Lasy, a wśród nich wioseczki z bardzo ładnemi kościołkami. Dużo miejscowości kuracyjnych,

położonych bardzo malowniczo na wierzchołkach i zboczach gór tak, że przychodziło nam na myśl, jak ci ludzie tam się dostają. Dopiero jazda koleją rozwiązuje tę zagadkę; okrążając góry drogą spiralną, objeżdżając je dookoła po przez tunele dociera się do tych miejscowości. Dla nas, mieszkańców równin, widoki te są tak piękne, że zapomina się o czasie i celu podróży. Gdzie nie spojrzeć, to wciąż nowe i nowe prześliczne widoki. Widać biegnące równolegle z plantem kolejowym szosy, po których mkną, ścigając się z pociągiem, samochody. O takich szosach my nie mamy pojęcia; przykro myśleć o tem, że nas na to nie stać. Przypominają mi się wyjazdy do pożarów po naszych szosach i drogach, kiedy prawie zawsze towarzyszą nam mniejsze lub większe uszkodzenia taboru, lub inne wypadki. Do godziny 2 po południu wznosimy się coraz to wyżej, powietrze staje się chłodniejsze; wreszcie przybyliśmy na granicę jugosłowiańską. Przy rewizji paszportów celnicy zapytują nas o mundury. Po wyjaśnieniu kim jesteśmy i w jakim celu jedziemy do Zagrzebia, zaczęliśmy żywą rozmowę. Jugosłowianie polski język rozumieją, lecz trzeba mówić, bardzo wolno. Znajdujemy paru, którzy byli jeńcami w Rosji. Ci interesują się tem, co u nas słychać, wspominają rozmaite miejscowości, rozmowa staje się interesująca i coraz bardziej serdeczna. W takiej atmosferze przyjeżdżamy o 6 po południu do Zagrzebia.

Na stacji oczekuje na nas delegacja Straży Ogniowej z Zagrzebia. Po przywitaniu udajemy się razem do Strażnicy. Tu Komitet udziela nam wyczerpujących wyjaśnień przydziela nam jednego z Druhów, jako przewodnika, który odwozi nas do Hotelu „Esplanada". Po ulokowaniu się w numerze na 2 osoby, urządzonym z wielkim przepychem, z wspaniałym widokiem na góry, zainteresowałem się, co kosztuje doba pobytu i ze zdziwieniem wyczytałem, że opłata dzienna wynosi 160 dynarów, co równa się 30 złotym polskim; cena jak na nasze stosunki b. wysoka, a tu zalicza się do normalnych. Wieczorem poszliśmy na kolację do restauracji, właścicielem której jest komendant Straży Pożarnej w Zagrzebiu druh Ante Tolowic.

Po zaznajomieniu się zaczęliśmy miłą pogawędkę, do której przyłączyło się około 20 delegatów rozmaitych straży pożarnych; ci, dowiedziawszy się, że jesteśmy delegatami z Polski, pospieszyli wyrazić nam swoją sympatję i zadowolenie z naszego przybycia do Zagrzebia, to też do domu wracaliśmy w towarzystwie licznej kompanji.

Na drugi dzień t. j. 27/VII o godzinie 10 rano nastąpiło otwarcie wystawy narzędzi pożarnych przez Generała Srećkowicza, który przybył w imieniu Króla Piotra Serbskiego, pod którego protektoratem jest Związek Straży Pożarnych Horwackich i Słoweńskich.

Po otwarciu wystawy nastąpiło otwarcie Zjazdu delegatów i straży pożarnych przez prezesa Związku D-ha Wjekosława Heinzela, który jest prezydentem m. Zagrzebia.

Po zaznajomieniu się z prezydjum Związku oraz delegatami Straży, wyruszyliśmy na zwiedzenie wystawy i pawilonu, w którym pomieszczone były narzędzia ogniowe; na pierwszem miejscu znajdował się tabor straży m. Zagrzebia.

Tabor ten składa się z narzędzi począwszy od bardzo starego typu (muzealnego) do typu ostatniego słowa techniki pożarniczej, i jest tak duży, że zajmował ¾ pawilonu, który miał długości około 200 metrów.

Z nowoczesnych narzędzi zasługują na uwagę: 2 cysterny z pompami na samochodach; jedna jest o pojemności 5000, a druga 3000 litrów; pompy ssąco-tłoczące są poruszane za pomocą motoru samochodowego, czyli cysterny z pompami stanowią pogotowia wodne; 2 drabiny mechaniczne na samochodach, 2 pogotowia samochodowe z pompami oraz 1 pogotowie samochodowe na 8 strażaków.

Oryginalny jest sposób umieszczania węży w skrzynkach do przenoszenia na plecach. W skrzynce takiej mieści się około 100 metrów węża gumowanego.

Pozostały tabor b. liczny składa się z sześciu sikawek 4-kołowych ręcznych, rozmaitych typów. Posiadają również 1 sikawkę parową angielską oraz kilka pogotowi konnych i takich samych drabin mechanicznych.

Z narzędzi wystawionych przez firmy austryjackie i węgierskie zwracały uwagę 4-kołowe sikawki ręczne oraz motorowa sikawka na wozie. Narzędzia te po doliczeniu cła są jednak dla nas zbyt drogie.

Firma „Ford" wystawiła wóz rekwizytowy z pompą o wydajności do 600 litrów na minutę, o 2 wylotach 2". Całość lekka i estetyczna, lecz przy próbie wyjazdowej w górzystą okolicę okazało się że motor samochodowy był za słaby, gdyż z trudnością brał wyższe góry o ostrzejszym spadku. Wogóle wystawa była słabo obesłana, i nic specjalnie nowego nie widzieliśmy.

Po zwiedzeniu wystawy, w pawilonie przerobionym na salę z byłej ujeżdżalni kawaleryjskiej odbył się o g. 4 ppoł. obiad dla delegatów i zaproszonych gości; mile upływał nam czas przy dźwiękach kilku orkiestr strażackich.

Obiad przeciągnął się do 10 wieczorem, a przeplatany był wspólnemi pogawędkami z druhami strażakami, którzy garnęli się do nas, Polaków, okazując na każdym kroku sympatję i życzliwość; byli nam bardzo wdzięczni, żeśmy do nich przybyli z tak dalekich stron. Jeden z tych serdecznych objawów zasługuje na uwagę: między delegatami przybyłymi na Zjazd byli druhowie strażacy mahometanie słoweńscy z Bośni. Komendant ich druh Muhamed Krlićbegowić w dowód swej sympatji dla nas Polaków i zawartej przyjaźni ze mną — ofiarował mi swój fez na pamiątkę chwil spędzonych razem. Wogóle sympatję wyrażane nam na każdym kroku i przy każdej sposobności na długo pozostaną bardzo miłem wspomnieniem.

Po powrocie do hotelu długo rozmawialiśmy z druhem Mesnerem, że jednakże może nadejdzie chwila utworzenia się Związku Słowian, gdyż rozmowy i okazywane wzajemnie uczucia stwierdzają, jak sobie jesteśmy bliscy. *Jan Sztromajer.*

W jednym z następnych numerów „Przeglądu" zamieścimy opis pobytu druha nacz. J. Sztromajera w Pradze Czeskiej. (Przyp. Red.).

Komunikaty Głównego Zw. Straży Poż. R. P.

Naczelnik Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. druh Jan Sztromajer rozpoczął w dniu 31 lipca urlop wypoczynkowy. Zastępstwo Jego objął druh insp. M. Radwan.

Cennik Znaków Gł. Zw. Straży Pożarnych R. P.

Krzyż za ratowanie ginących	zł. 15.—
„ „ „ „ ze srebra	20.—
Krzyż za dzielność i odwagę	10.—
„ „ „ „ ze srebra	16.—
Medal zasługi „złoty“ (pozłacany)	15.—
„ „ „ („) ze srebra	20.—
Medal zasługi „srebrny“ (posrebrzany)	8.—
„ „ „ ze srebra	15.—
Znak za wysługę lat	5.50
Znak korporacyjny oficerski	3.50
Znak korporacyjny bronzowy	2.50

Znaki Gł. Związku są sprzedawane tylko za pośrednictwem Związków Wojewódzkich. Zamówienia skierowane przez straże bezpośrednio do biura Gł. Związku są zwracane do załatwienia odnośnym Związkom Wejewódzkim.

Krzyże za dzielność i odwagę oraz medale zasługi będą dostarczone Związkom do sprzedaży z dniem 1 września.

Różne.

Wystawa Rolniczo-Przemysłowa.

Od dnia 12 do dnia 31 sierpnia r. b. odbędzie się w Częstochowie na terenach i w zabudowaniach miejskich wystawa rolniczo-przemysłowa, której celem pokaz krajowej produkcji rolniczej, szeroka popularyzacja wiedzy i kultury rolniczej, jak również i uświadomienie jaknajszerszego ogółu o imponującem bogactwie i rozroście naszego rolnictwa, oraz przemysłu rolnego, który zajmuje naczelne miejsce w szeregu innych przemysłów krajowych i winien stać się potężną dźwignią ogólnokrajowego dobrobytu.

Na czele Komitetu Wystawy staną najwybitniejsi przedstawiciele rolnictwa i przemysłu ze wszystkich dzielnic Polski.

Wystawcom, których eksponaty uznane zostaną przez komisję sędziowską za godne wyróżnienia oraz instytucjom i osobom, które położyły wybitne zasługi na polu naukowo-rolniczem i rolniczo-przemysłowem, udzielone zostaną odznaczenia w postaci dyplomów honorowych oraz medali złotych, srebrnych i bronzowych.

Podczas trwania wystawy na terenie wystawy i poza nim czynny będzie cały szereg atrakcji w postaci koncertów orkiestry, radjokoncertów, wyścigów konnych i cyklistów, konkursów hippicznych, **popisów ochotniczych straży pożarnych, konkursu orkiestr strażackich,** oraz wiele innych.

Informacji szczegółowych udziela biuro wystawy: Warszawa, ul. Wierzbowa 11, lub Częstochowa, ul. P. Marji (Aleja III) Nr. 62.

Kurs dla instruktorów wychowania fizycznego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W październiku r. b. odbędzie się kurs dla członków Związku Młodzieży Wiejskiej, celem wyszkolenia instruktorów wychowania fizycznego w Kołach Młodzieży Wiejskiej. Kurs rozpocznie się dnia 10 października r. b. i będzie trwał 4 tygodnie.

Program kursu obejmie część teoretyczną i praktyczną, a w szczególności: gimnastykę, sporty, gry i zabawy, sędziowanie na zawodach oraz kurs budowy strzelnic małokalibrowych.

Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc — pożądane natychmiastowe osobiste lub pisemne zgłaszania kandydatów do Instruktorjatu Wychowania Fizycznego Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, ul. Tamka Nr. 1, gdzie również otrzymać można bliższe informacje.

Kandydaci otrzymają na kursie bezpłatne wyżywienie, kwatery oraz przejazd do Warszawy i z powrotem do miejsca zamieszkania. Posiadać winni własny konstjum lekkoatletyczny, pantofle, sweter (ciepłą koszulkę wełnianą) oraz koc i prześcieradło.

Szczegółowy program kursu zostanie opublikowany później.

Przyrząd ratunkowy „Presto”.

Technika pożarnicza postępuje wciąż szybkim krokiem naprzód, przynosząc nam z dnia na dzień coraz to nowsze zdobycze w przyrządach, służących do ratowania życia i mienia ludzkiego.

Wychodząc z tego założenia, że idea pożarnictwa nie ma granic, gdyż jest ogólno — ludzka i każe, jak z jednej strony nieść pomoc wszędzie, gdzie zajdzie tylko potrzeba, tak z drugiej — korzystać ze wszystkich źródeł, mogących przynieść ulepszenie naszych przyrządów ratowniczych i akcję doprowadzić na wyżyny zupełnej doskonałości — pozwalam sobie podzielić się z ogółem Braci strażaków wiadomością o zastosowaniu nowego przyrządu ratowniczego t. zw.: „Presto“, zaprowadzonego w niemieckich strażach pożarnych.

Przyrząd ten skonstruowany przez firmę F. X. Faber i Syn we Freiburgu, (Bawarja) ma wygląd sanek. Wykonany jest z rury aluminiowej, dł. 1.80 m. szerok. 30 cm. wysok. 10 cm. waży 5 — 6 kg. Od spodu zamknięty rodzajem worka z płótna żaglowego (brezentu), powyżej zaś posiada taśmy z podobnego materjału.

Służy on przedewszystkiem do ratowania osób. Kładzie się więc daną osobę dorosłą lub dwoje dzieci (jedno na drugie) na sanki, przymocowuje silnie przy pomocy taśmy, a następnie opuszcza po drabinie pomiędzy bocznicami tejże po szczeblach w dół,— trzymając za linkę, która znowu przechodzi ponad najwyższym szczeblem drabiny i jest w celu zabezpieczenia, względnie powolnego zjeżdżania przyrządu przełożona przez drugi szczebel drabiny.

Przyrząd ten ma na celu szybkie ratowanie osób przy pomocy drabiny nazewnątrz na wypadek, gdyby użycie drogi schodami było niemożliwe, oraz, gdy idzie o ratowanie osób starszych, chorych, kobiet lub dzieci, które według starego doświadczenia nie odważą się zejść z wyższych pięter po drabinie strażackiej, a tem mniej zjechać na zatrzaśniku po lince, lub też wreszcie skoczyć bodaj z pierwszego piętra na koc ratunkowy.

Można też przyrząd ten opuszczać zupełnie wolno bez użycia drabiny, trzymając linkę w pozycji stojącej na podłodze pokoju górnego piętra, na co również forma przyrządu, umożliwiająca ślizganie się po gzymsach okien niższych w zupełności pozwala.

„Presto“ służy wreszcie do wyciągania potrzebnych przyrządów podręcznych na wyższe piętra podczas akcji; z powodu swej praktycznej formy nadaje się w zupełności do przewożenia wozem rekwizytowym, oddając równocześnie usługi jako schowek na rozmaite drobne przyrządy jak: łopaty, wiaderka i t. p..

Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, aby nasze straże pożarne zapoznały się z tym, w każdym razie praktycznym, przyrządem, abyśmy nie zostali w tyle za postępem czasu i udoskonaleń w naszym fachu.

Jan M. Kubicki.

WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

Jak straże pożarne mogą okazać swą sprawność fizyczną na zjazdach i zawodach konkursowych.

Okres letni obfituje w zjazdy ćwiczebne oraz popisy straży pożarnych. Jest rzeczą niezmiernie ważną, aby przy tej okazji Straże pożarne zademonstrowały zebranym gościom oraz kolegom z innych oddziałów nie tylko swe wyćwiczenie strażckie, lecz również i tężyznę fizyczną.

Doprawdy nie chce się już powtarzać, dlaczego tężyzna fizyczna jest koniecznym warunkiem sprawnego działania każdego strażaka.

Prawda ta jest już chyba zrozumiała dla wszystkich, a ci, którzy jeszcze nie przejęli się koniecznością uprawiania ćwiczeń fizycznych w strażach, powinni być o konieczności tej przekonani właśnie przy okazji najbliższych zjazdów ćwiczebnych.

Rolę pionierów kultury fizycznej podjąć winny już w tej mierze uświadomione straże. Przed ich dowódcami leży pole wdzięcznej inicjatywy.

Co może zrobić straż pożarna w czasie zjazdów celem zademonstrowania swej tężyzny fizycznej?

Zacznę od rzeczy pozostających zdala od placu sportowego, a jednak nie będących niczem innem jak konsekwencją pracy nad swoją kulturą fizyczną.

A więc — postawa.

Strażak, który ćwiczy gimnastykę i uprawia sporty, postawą swą różni się od innych. Jest sprężysty, prosty; jego mięśnie gotowe sa w każdej chwili do wysiłku; nie napinają wszakże ciała w pozycji nienaturalnie naprężonej. Postawa jego nie ma nic wspólnego ze służbową „na baczność", a jednak pierś ma zawsze podaną do przodu; głowa lekko unosi się ku górze, plecy wyprostowane.

Teraz — uśmiech.

Twarz ma uśmiechniętą. Ani trudy, ani niewygody uśmiechu z twarzy nie spędzą. Nie spłoszą go również niepowodzenia. Nie zdołają go zatruć także nielicujące z postacią silnego mężczyzny sprzeczki i niesnaski organizacyjne.

Wreszcie — spokój.

Silny mężczyzna jest pewien siebie i zachowuje spokój. Wie, co ma robić zarówno w obliczu ognia, jak i przy pracy organizacyjnej. Swój obowiązek spełnia spokojnie i sumiennie. Nie bawi się w spory, gdyż gadanina jest dziełem ludzi słabych.

Postawa, uśmiech i spokój — to są te zewnętrzne cechy, które uprawianie gimnastyki i sportów w nas wyrabia, a które będą zawsze dodatnio wyróżniały te oddziały straży, które ćwiczeń fizycznych nie zaniedbały. Niechaj więc dowódcy zajmą się ćwiczeniami fizycznemi straży przed udaniem się na zjazdy ćwiczebne, aby te nieodzowne cechy dzielności należycie uwypukliły się w czasie uroczystości strażackich.

Postawa, uśmiech i spokój zjednają sympatję dla straży, zanim jeszcze skończy ćwiczenia. Każdy patrząc na taki oddział, odrazu powie: „To są dzielni ludzie".

A teraz oddział wychodzi na plac ćwiczeń. Musi w ciągu niewielkiego okresu czasu zademonstrować, co w zakresie wychowania fizycznego robi.

Tak, jak dbający o swoją sprawność fizyczną strażak dzień zaczyna od gimnastyki, tak straż pożarna powinna zacząć pokaz od gimnastyki. Zademonstrować należy lekcję 15 minutową, dobierając ćwiczenia możliwie najefektowniejsze, *lecz zawsze w ramach racjonalnego programu lekcji z uwzględnieniem ich wartości.* Wszak pokaz musi być obliczony nie tylko na zaimponowanie tłumowi, ale i na wykazanie przed fachowcami swej pracy taką, jaką ona jest i być powinna. Piętnastominutową lekcję gimnastyki można zakończyć pokazaniem 2—3 piramid, które zwykle ogromnie podobają się widzom.

Ponieważ gimnastyka odbywa się w jednem miejscu i przykuwa widza do pewnego punktu boiska, należy urządzić następnie w celu rozruszania widza coś bardziej żywego.

Jeśli więc straż uprawia piłkę koszykową, to może zademonstrować jedną, lecz skróconą partję. Jeżeli natomiast zajmuje się piłką siatkową, należy ją urządzić potem; narazie można dać biegi.

W zależności od miejsca urządzamy bieg na 100 lub 60 mtr., przyczem trzeba rzecz traktować poważnie, dystans odmierzyć zawczasu; jeśli to możliwe, każdemu zawodnikowi wapnem wyznaczyć osobną ścieżkę 1½ mtr. — szerokości; na końcu dystansu wbija się dwa słupki i przeciąga taśmę. Zaopatrzyć się trzeba w pistolet i sekundniki. Słowem bieg musi być tak zorganizowany, aby widzowie zrozumieli, że bieg jest częścią pewnego programu wyćwiczenia, stosowanego przez straże z zupełną świadomością i całkiem poważnie.

Układając dalszy plan popisów, należy koniecznie uwzględnić w nim: skoki, zależnie od warunków miejscowych — wdal lub wwyż, — rzuty, najlepiej dyskiem lub granatem, a jeżeli można, to oszczepem, przeciąganie liny, bieg rozstawny 4×100 mtr. lub 4×60mtr. Jeśli w straży uprawiany jest boks lub zapaśnictwo — pokazać je. Przy układaniu programu pamiętać o przeplataniu ćwiczeń, aby uniknąć jednostajności. Żadnych natomiast biegów w workach, ze szklankami wody w ręku, zapasów z zawiązanemi oczami i t. d. urządzać nie można. Publiczność ma zobaczyć co robi straż w celu wzmocnienia w sobie tężyzny fizycznej, musi więc traktować zawody i popisy jako poważną pracę; za cenę ubawienia jej nie wolno psuć tego efektu, jaki powinien popis wywrzeć.

Nie należy również demonstrować w tym czasie ćwiczeń jak np. bieg rozstawny z wiadrami; to możemy urządzić w czasie popisów strażackich, ale nie podczas ćwiczeń sportowych. Najwyżej można, a nawet jest to pożądane, przed każdem ćwiczeniem sportowem mającem jakieś zastosowa-

nie życiowe w straży, wyjaśnić to w paru słowach zebranej publiczności.

Może się zdarzyć, że w czasie pokazów i popisów zgłaszać się będą z tłumu amatorzy do zmierzenia swych sił ze strażakami w biegu lub skokach, czy rzutach. Takich nowych zwolenników sportu nie należy dopuszczać natychmiast do ćwiczeń, gdyż to również obniżyłoby ich powagę, natomiast po ukończeniu popisów instruktor może pokazać im podstawowe zasady ćwiczeń. Jeśli popis odbywa się w rodzinnym miasteczku lub wsi, trzeba odrazu zachęcić tych ochotników do wstępowania do straży, tłómacząc, że tam nauczą się dokładnie tych wszystkich ćwiczeń. W popisach sportowych pożądany jest liczny udział innych straży. W tym celu cała część sportowa — poza gimnastyką — może być z inicjatywy jednej strony lub Związku Okr. przeprowadzona jako zawody pomiędzy wszystkiemi zgłaszającemi się strażami. W takich wypadkach, będą to już zawody między temi strażami; należy postarać się o odpowiednio wykwalifikowanych, lecz stojących poza strażami zainteresowanemi, sędziów. Zwracać się o nich należy do oficerów przysp. wojsk. przy poszczególnych pułkach, dywizjach lub okręgach korpusowych, wreszcie do okręgowych związków lekko-atletycznych mieszczących się w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Lwowie, Lublinie, Wilnie, Poznaniu, Katowicach i Toruniu.

Wszelkie popisy i zabawy oraz zawody winny być przeprowadzane w odpowiednich strojach. Ćwiczeń gimnastycznych, czy sportowych, nie można uprawiać w mundurach, pasach, butach, a nieraz czapkach lub kaskach. Takie uprawianie sportu lub gimnastyki może tylko zaszkodzić zdrowiu, do każdej bowiem pracy trzeba się odpowiednio ubrać. Jak palacz okrętowy do pracy staje w płóciennych spodniach i z gołą głową, a nie w kasku strażackim, jak strażak wkłada swój strój, a nie ubranie... nurka, tak sportowiec lub gimnastyk musi wyjść na boisko w stroju gimnastycznym. Strój gimnastyczny to koszulka bez rękawów, spodeńki powyżej kolan i lekkie pantofle.

Ćwiczący w takim stroju nie jest skrępowany i może się swobodnie poruszać, co jest podstawą do dobrego wykonania ćwiczeń.

Program pokazu:

Początek: 15 min. gimnastyki (cała straż);
a potem: 15 min. koszykówki (10 ludzi);
„ 15 min. rzut dyskiem (5 — 6 ludzi po 3 rzuty);
„ 10 min. bieg na 100 mtr. (6 ludzi);
„ 10 min. siatkówka lub przeciąganie liny (12 ludzi);
„ 15 min. skoki (5 — 6 ludzi);
„ 10 min. pokaz boksu lub zapaśnictwa (2 ludzi), ew. rzut granatem (5 — 6 ludzi;
„ 10 min. bieg rozstawny 4×100 (8 — 12 ludzi);
nakoniec 5 min. krótkie przemówienie wyjaśniające, jak straż pracuje nad wzmocnieniem tężyzny fizycznej swych członków i o znaczeniu gimnastyki i sportów.

Jeśli odbywały się zawody pomiędzy strażami, a nie popis, to następuje rozdanie nagród zwycięzcom; w tym ostatnim wypadku zarówno rozgrywki piłkowe, jak i poszczególne zawody muszą odbywać się dłużej, niż to wskazano na naszym planie.

J. Szyszko.



Z życia okręgów.

Okręg Grójecki: Z ramienia Okręgu w miesiącu czerwcu d-h instr. M. Zdzieszyński przeprowadził: 6 generalnych lustracji straży, 6 przeszkoleń, brał udział w 6-iu posiedzeniach zarządów straży i 1-em walnem zgromadzeniu straży.

Okręg Kujawski: W ostatnich miesiacach na terenie okręgu st. instr. d-h A. Ojdana przeprowadził: 8-io dniowe kursy dla oficerów, 27 lustracji, 15 przeszkoleń przygotowawczych do popisów, brał udział w 5-iu walnych zgromadzeniach straży, 9-iu posiedzeniach Zarządu Związku Okręgowego, w jednym zjeździe konkursowym straży i w 8-u zjazdach manewrowych.

Okręg Płocki: W ostatnich miesiacach na terenie Okręgu st. instruktor d-h T. Ginter przeprowadził 2-u dniowe przeszkolenie naczelników zakończone konferencją (20 i 21. III. r. b.) 4 generalne lustracje straży, 20 przeszkoleń, 4 manewry strażackie, brał udział w 2-ch walnych zgromadzeniach straży, zorganizował 7 nowych straży, oraz brał udział w okolicznościowym zjeździe w Staroźrebach z okazji wręczenia znaków za wysługę lat.

Okręg Pułtuski: Na terenie Okręgu Pułtuskiego w m-cu lipcu d-h instr. Płatek przeprowadził 2 lustracje straży, 6 przeszkoleń drużyn, 2 alarmy próbne, 1 zjazd manewrowy, brał udział w 2-ch zebraniach Zarządu Związku Okręgowego, 4-ch posiedzeniach zarządów straży i 1-ej uroczystości jubileuszowej.

Okr. Sochaczewski: W miesiącu czerwcu r. b. Zarząd Okr. Związku odbył 3 posiedzenia, załatwił 36 spraw i 26 interesantów.

D-h instruktor inż. St. Szubert przeprowadził: 2 generalne lustracje straży, 3 przeszkolenia straży, 3 manewry strażackie; brał udział w 2-ch posie-

dzeniach zarządów, w 2-ch walnych zgromadzeniach straży i w jednem zebraniu organizacyjnem.

Okr. Skierniewicki: Dnia 1 sierpnia r. b. w Skierniewicach na terenie P. K.P. odbyło się poświęcenie remizy Kolejowej Straży Pożarnej. W uroczystości poświęcenia wzięli udział przedstawiciele: Gł. Związku Straży Poż. R. P., Związku Wojew. Warszawskiego, Dyrekcji Kolejowej oraz Starostwa i Władz Komunalnych.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w miejscowym kościele, dokąd, udały się drużyny kolejowa i miejska ochotnicza z orkiestrą i sztandarem, oraz delegacje straży i in. organizacji.

Po skończonem nabożeństwie z okolicznościowem kazaniem, wszyscy uczestnicy przeszli do remizy kolejowej, gdzie dokonano aktu poświęcenia. Ksiądz Kapelan przemawiając apelował do drużyny, ażeby poświęcona siedziba była gniazdem nowej energji i zbożnych poczynań strażackich.

Po całym szeregu przemówień, w których mówcy kolejno składali życzenia pomyślnego rozwoju nowej placówce, nastąpiła defilada przed przedstawicielami Związku i delegacjami.

Następnie odbyła się po południu w gmachu „Kultury“, wspólna biesiada zaproszonych gości; wieczorem w tymże gmachu z okazji powyższej uroczystości odbyły się tańce dla członków straży i gości.

Pożary.

MIŁOCHNIEWICE (okr. Skierniewicki). Dnia 20. VI. r. b., powstał pożar w zabudowaniach p. W. Cienci. Dzięki energicznej straży z Głuchowa pożar umiejscowiono, zabezpieczając zagrożone sąsiednie budynki; spaliła się tylko stodoła i chlewy.

OSTROWITE (okr. Rypiński). Dnia 15.VII. r. b. w Ostrowitem wybuchł pożar od pioruna w zabudowaniach pp.: Czajkowskiego i Witkowskiego. W chwili przybycia na miejsce wypadku straży miejscowej, ogień obejmował już 2 budynki mieszkalne, 2 szopy drewniane i strzechę na budynku folwarcznym.

Dzięki śmiałej i szybkiej akcji drużyny pod dowództwem naczelnika St. Górskiego, rozszerzający się pożar zlokalizowano, broniąc specjalnie budynków domów mieszkalnych, na których spłonęły tylko poszycia do stropów.

Zaznaczyć wypada, iż skupienie budynków oraz strzechy kryte słomą, wielce utrudniały akcję ratunkową.

BOGUSZYCE (okr. Rawski). Dnia 25 lipca r. b. wieś Boguszyce nawiedził groźny pożar, który pomimo ogromnych wysiłków straży z Rawy i Wysokienic strawił 9 zagród gospodarskich.

Z życia zrzeszonego strażactwa.

Biłgorajski Okr. Zw. Str. Pożarnych.

Staraniem Biłgorajskiego Okręgowego Związku Straży Pożarnych, odbył się w Biłgoraju 8-dniowy kurs pożarniczy dla oficerów w czasie od dnia 1 do 8 czerwca 1926 r.

Na kurs przybyło 48 oficerów z 17 straży pożarnych. Kurs przeprowadził druh Błaszczyk, insp. pożarnictwa na woj. Lubelskie. Wykłady i ćwiczenia praktyczne prowadzone były ściśle według regulaminu, zatwierdzonego przez Radę Naczelną Gł. Związku z dnia 19 kwietnia 1926 r.

Rozwój pożarnictwa w Sandomierskiem.

Ostatnie lata istnienia Związku Florjańskiego, w okresie, w którym tenże dążył już do zreorganizowania strażactwa i przetworzenia się na związki wojewódzkie — były latami pewnego zastoju w pożarnictwie pow. Sandomierskiego. Jedynie kursy i zjazdy organizowane co pewen czas przez delegata Związku druha insp. W. Mierzanowskiego ożywiały szeregi braci strażackiej.

Dzięki zabiegom Kieleckiego Zw. Woj. w maju roku ub. został zorganizowany Związek Okręgowy z siedzibą w Sandomierzu. Za najbliższy cel pracy organizacyjnej postawiono sobie wciągnięcie do pracy pożarniczej przedstawicieli związków komunalnych; cel ten zdołano szczęśliwie osiągnąć. Stanowisko prezesa okręgu przyjął p. starosta Marjan Węgleński; jego zastępcą został vice-prezydent miasta p. Jan Wojcieszko, skarbnikiem — p. Wacław Medyński, sekretarzem — p. Jan Pakulski. Oprócz tego członkami Zarządu są pp.: T. Pracki, W. Koseła, M. Smoła, M. Skotnicki i St. Bidas.

Dzięki wysokiemu poczuciu obywatelskiemu oraz dokładnej znajomości potrzeb i zadań pożarnictwa ze strony wyż. wym. osób udało się stworzyć dla Związku Okr. podstawy normalnego rozwoju, uzyskać odpowiednie fundusze, a dzięki temu wzmóc pracę straży. Sejmik powiatowy wraz z samorządami gminnemi wyasygnował do dyspozycji Okręgu 15.500 zł. — Fundusze te umożliwiły zaangażowanie stałego instruktora jak również udzielanie subsydjów poszczególnym strażom, których obecnie jest w powiecie 28. Pomoc jest dla tych straży bezwzględnie potrzebna, gdyż połowa ich nie ma narzędzi, a większość nie posiada zupełnie remiz. Dużo wysiłków trzeba również dla zaprowdzenia porządnej księgowości w strażach.

— W roku bieżącym odbyły się już 3-dniowe kursy dla oficerów; kierownikiem ich był inspektor Zw. Woj. Kieleckiego druh J. Drzewiecki oraz instruktor druh E. Rusek. Na kursie tym przeprowadzono również ćwiczenia wojskowe, któremi kierował oficer instr. p. por. Mazurkiewicz.

Znaczne ożywienie możemy również zauważyć w Straży Sandomierskiej, której energiczny i dzielny prezes p. prezydent S. Więckowski, pracuje żywo nad podniesieniem organizacji oraz po-

ziomu technicznego wyszkolenia Straży. Dzielnie wspomaga go w tych pracach naczelnik Straży druh W. Medyński..

Ten pobieżny rzut oka na wysiłki władz strażackich i zapał samych straży upoważnia nas do mniemania, iż wyniki tych starań przyniosą ostatecznie szybki rozwój pożarnictwa w pięknej ziemi Sandomierskiej.



Zjazd Och. Straży Pożarnych w Szczercowie.

Zawody rejonowe straży pożarnych w powiecie Będzińskim.

W niedzielę dnia 23 Maja r. b. Okręgowy Związek Straży Pożarnych w Zawierciu zorganizował w Myszkowie I-szy rejonowy zjazd i zawody ćwiczebne dla straży pożarnych z gmin: Myszków, Żarki, Niegową, Włodowice, Kromołów, Mrzygłód i Poraj.

W zawodach wzięły udział straże: z Myszkowa, Marciszowa, Niegowej, Lgoty, Góry Włodawskiej, Mrzygłoda, Poraja, Żarek, Kromołowa, Parkoszowic, Dąbrowna, Kotowic, Rudnik, fabr. „Światowid" pod Myszkowem, Włodowic i Bendusza — w ogólnej liczbie 298 druhów.

O godzinie 10-ej na placu miejscowej straży zebrały się wyżej wymienione straże, meldując swoje przybycie naczelnikowi Straży Myszkowskiej druhowi Kossowskiemu, który pełnił obowiązki komendanta placu.

O godz. 10.30 został przyjęty raport od poszczególnych straży przez st. instruktora okręgowego druha E. Wochtmana, poczem tenże zdał raport ogólny vice-prezesowi Okręgu druhowi T. Marszałkowi.

O godzinie 11-ej wyruszyły wszystkie zebrane straże przy dźwiękach dwóch orkiestr do miejscowego kościoła na nabożeństwo.

Po skończonem nabożeństwie straże wyruszyły na Pohulankę, gdzie po ½ godzinnym odpoczynku, o godzinie 15-ej przeprowadzono ćwiczenia w obecności przedstawicieli Zarządu Okręgu druhów: T. Marszałka, F. Głażewskiego, W. Jędrzejkiewicza, A. Skrobacza, S. Tenisowa, S. Czaplińskiego, E. Wochtmana, J. Pluty i oficera straży Tow. Akc. „Zawiercie" druha M. Wróblewskiego.

Po ukończeniu zawodów st. instruktor druh E. Wochtman w imieniu Okręgu podziękował strażom za liczne przybycie, zachęcając do dalszej intensywnej pracy, poczem odbyła się defilada przed Władzami Okręgu i straże o godzinie 18-ej rozeszły się do swych miejscowości.

Podkreślić należy, iż pomimo deszczu, który prawie nieustannie padał podczas wykonywania ćwiczeń, wszystkie straże biorące udział w zawodach, wykazały bardzo dodatnie rezultaty pracy nad swem wyszkoleniem.



Och. Str. Poż. w Stolcu.

(gm. Złoczew).

Och. Str. Poż. w Stolcu istnieje już od 15-ego września 1918 r.; inicjatorami jej założenia byli pp.: St. Rembieliński, Wł. Sieradzki, Z. Banaszewski i Z. Kleszczyński. Rozpoczęta w ówczesnych, tak trudnych, warunkach praca straży miała na celu walkę z żywiołem ognia oraz bezinteresowną służbę społeczną dla kraju.

Początkowo straż była bardzo liczna, gdyż należało do niej 62 członków czynnych oraz 58 popierających. Ostatnie jednak lata uszczupliły poważnie jej stan tak, że obecnie straż liczy tylko 24 strażaków (bez Zarządu).

Mimo dewaluacji marki oraz trudności finansowych Zarządowi Straży udało się zebrać odpowiednie fundusze na budowę remizy. Poświęcenie jej odbyło się d. 15 sierpnia r. zeszłego. Jest to dowodem, że nieliczne nawet grono, ale ożywione zapałem, energją i chęcią do pracy może osiągnąć bardzo pomyślne rezultaty. To też za ofiarną i bezinteresowną, a tak owocną pracę Zarządu Straży należą mu się wyrazy szczerego uznania; zwłaszcza podkreślić należy zasługi pp.: nacz. Z. Barszczewskiego i M. Sieradzkiego. Ich bowiem główną zasługą jest, że postawili straż na takim poziomie, iż w zupełności podoła zadaniu, do jakiego została powołana.

Cześć jej członkom i pracownikom!

A. W.



Kurs pożarniczy w Wojkowicac h Komornych (pow. Będziński). Siedzą: druh nacz. E. Bednarek (1), druh instr. Cz. Mandat (2), ks. pref. Wójcicki (3), druh insp. J. Drzewiecki (4), p. dyr. Wengris (5), p. dr. Wójcicki (6), druh nacz. L. Sitko (7).

Kurs pożarniczy w Wojkowicach Komornych.

W niedzielę dnia 13-go czerwca r. b. odbyło się uroczyste zakończenie kursu, prowadzonego w ciągu 10-ciu dni w gościnnych podwojach ślicznie zbudowanej i obszernej strażnicy w Wojkowicach Komornych pow. Będzińskiego, z inicjatywy Będzińskiego Związku Okr. Straży Pożarnych woj. Kieleckiego, pod kierunkiem wojew. inspektora pożarniczego druha J. Drzewieckiego i instr. druha Cz. Mandata z Czeladzi. Dział ratownictwa wykładał łaskawie zaproszony p. dr. Kowalewski, lekarz pow. Kasy Chory. w Wojkowicach Komornych.

Po wysłuchaniu uroczystego nabożeństwa, celebrowanego przez zaproszonego ks. prefekta Wójcickiego z kopalni Saturn i dokonaniu wspólnego pamiątkowego zdjęcia fotograficznego, przystąpiono do ostatecznych egzaminów ustnych oraz do popisów ćwiczebnych z przyrządami, które to ćwiczenia wypadły dobrze. W skład komisji egzaminacyjnej weszli druhowie: insp. woj. Kiel.: J. Drzewiecki, instr. Cz. Mandat, dr. Kowalewski i L. Sitko, naczelnik Straży Wojkowickiej.

Na kurs zapisało się początkowo 112 uczestników, liczba ta jednak przy końcu spadła do 70, a ostateczny egzamin zdało i odpowiednie świadectwa z ukończenia kursu otrzymało 66-ciu kursistów, a mianowicie: 3-ch ze stopniem celującym, 27- ze stopniem dobrym i 36 z dostatecznym.

Po rozdaniu świadectw inspektor Druh Drzewiecki podziękował uczestnikom kursu za tak liczny udział, zachęcając ich do wzmożonej, owocnej pracy na polu pożarnictwa dla dobra ogółu społeczeństwa i kraju. Na zakończenie kursiści z entuzjazmem pożegnali swego inspektora i instruktora pożarniczego.

Smt.

REJONOWY ZJAZD I ZAWODY ĆWICZEBNE W KRZEPICACH.

Staraniem Związku Okręgowego Straży Pożarnych powiatu Częstochowskiego zorganizowany został w dn. 30 maja r. b. rejonowy zjazd i zawody ćwiczebne w Krzepicach.

O godz. 5-ej rano na Plac Targowy, gdzie odbyły się ćwiczenia, przybyły straże: z Krzepic, Starokrzepic, Kukowa, Zajączków I i Dankowic — w ogólnej liczbie 110 ludzi. Z powyższemi drużynami instruktor Okręgu, p. St. Szwaja, przeprowadził ćwiczenia manewrowe, które trwały do godz. 10-ej rano. Po godzinnej przerwie hufiec manewrowy, dokompletowany Zarządami straży, wyruszył w sile 150 ludzi z połączonemi orkiestrami straży z Krzepic i Zajączków I na czele do kościoła na nabożeństwo.

Po skończonem nabożeństwie i przerwie obiadowej zaczęły się ćwiczenia strażackie w obecności przedstawicieli Związku Okręgowego. Ćwiczenia pojedyńczych straży zakończono pokazami całego hufca manewrowego, które to pokazy przeprowadził instr. druh Szwaja.

Przy dźwiękach orkiestr hufiec wyruszył na rynek, gdzie odbyła się dekoracja członków Straży Krzepickiej znakami za wysługę lat; dekorowani byli: za 25 lat p. Antoni Mieszalski, za 15 lat pp.: Kulejewski Franciszek, Borecki Józef, Furgalski Ignacy, Czasklewicz Mojżesz, za 10 lat pp.: Kuczyński Jan, Suchański Adolf i Rakowski Józef.

Do dekorowanych, jak i całego strażactwa, wygłosili okolicznościowe przemówienia pp.: St. Tym i St. Szwaja. Po dekoracji odbyła się defilada.

O godzinie 19-tej hufiec z jubilatami na czele wyruszył do remizy Straży Krzepickiej, skąd straże rozeszły się do swych wiosek.

Należy podkreślić, że niezwykłe zainteresowanie strażami ze strony miejscowego społeczeństwa

oraz sympatja, wiążąca je z temiż strażami, da możność dalszego rozwoju tak pożytecznych placówek, jak och. straże pożarne.

Kurs Pożarniczy w Sandomierzu.

Od dnia 7 do 12 czerwca r. b. odbył się w Sandomierzu pod kierunkiem instr. druha Wład. Urbańskiego kurs pożarniczy dla wojskowej drużyny pożarnej 4-go pułku saperów w Sandomierzu i okolicznych straży tutejszego powiatu.

Kurs otworzył o godz. 10 rano prezes Okręgowego Związku p. starosta M. Węgleński w obecności wykładowców; przemówił on serdecznie do zebranych kursistów, zachęcając ich do gorliwej i owocnej pracy. Uczestnicy odnosili się do prac kursu z dużem zainteresowaniem; ośmiu z nich przy egzaminie zdało celująco, siedemnastu — dobrze, a czterech — dostatecznie.



Grupa uczestników kursu pożarniczego w Sandomierzu; w drugim szeregu z lewej strony siedzą: st. sierż. Sypa Ant., instr. Urbański Wł., prezes Lipiński St., ppułk. inż Bobrowski, starosta Węgleński M., architekt pow. inż. Karpowicz St.

Komisję egzaminacyjną stanowili pp.: prezes okręgu starosta M. Węgleński, pułkownik Bobrowski, dr. Tadeusz Pracki, inspektor P. D. U. W. Wacław Medyński, prezes Straży Sandomierskiej Lipiński, inż. Stanisław Karpowicz, architekt powiatowy, sierżant sztabowy Antoni Sypa, oraz instruktor pożarniczy Władysław Urbański.

Po przemówieniu p. Starosty, który w krótkich słowach życzył kursistom wytrwałości w ofiarnej służbie strażackiej, drużyna pod dowództwem instr. Wład. Urbańskiego przeprowadziła ćwiczenia z taborem. Kurs zakończono wspólną fotografją.

Z życia Straży Poż. woj. Wołyńskiego.

Zawodowa Straż Pożarna w Łucku.

Straż założona została w 1878 r., początkowo egzystowała jako ochotnicza z pogotowiem płatnem, obecnie jest ona zawodowa utrzymywana przez Magistrat. Naczelnikiem straży jest druh Mesner Wacław, ogniomistrzem druh Berezowski Jan, — strażaków zawodowych liczy straż 18-u



Druh Józef Lisowski inspektor Związku Str. Poż. woj. Wołyńskiego. Poniżej zamieszczamy nadesłaną nam przez Niego charakterystykę paru straży z Wołynia.

w tem 2 szoferów. Straż posiada 15 koni, 1 auto osobowe i 1 auto ciężarowe (cysterna do wody). Tabor straży składa się z 1 sikawki motorowej, 1 cysterny o pojemności 2.500 litrów na podwoziu automobilowem, 5 sikawek dwucylindrowych, 10 beczkowozów 4-ro kołowych (w tem cztery drewniane), 2-ch masek dymowych, 32 m. węża ssawnego i 280 metr. węża tłoczonego. Siedzibą straży są ruiny zamku „Lubarta". Remiza jest stara i niezbyt wygodna; wieża wartownia znajduje się na jednej z baszt zamku.

Straż prowadzona jest przez swego Komendanta druha W. Mesnera wzorowo; ludzie są wyćwiczeni, subordynacja prawdziwie wojskowa. Straż posiada swoje warsztaty, wprawdzie niewielkie, lecz wzorowo prowadzone. Na fałszywy alarm wyruszyła w pełnym komplecie w 58 sekund; do pożaru zaś pogotowie wyjechało w 51 sekund, reszta taboru i ludzie do wyjazdu była gotowa w 1 min. 2 sek. W obu wypadkach kontrolę przeprowadzono z zegarkiem w ręku.

Wielkim uszczerbkiem w straży jest to, że siedziba jej, t. j. zamek „Lubarta", położona jest na krańcu miasta, do drugiego zaś końca jest 3 kilometry. Należałoby straż przenieść bliżej środka miasta lub zorganizować na przeciwległym końcu oddział pogotowia.

Kwasiłów-Czeski.

Ochotnicza Straż Pożarna, zorganizowana została w 1898 roku. Personel składa się z Czechów. Członków czynnych liczy straż 43. Tabor składa się z 3 sikawek dwucylindrowych na podwoziach 4-ro kołowych, 1 zwijadła na kołach, 16 metrów węży ssawnych, 400 metrów tłocznych, 3 beczkowozów czterokołowych (drewniane); innych narzędzi pomocniczych posiada straż ilość zupełnie dostateczną. Stan narzędzi wzorowy.

Straż posiada swoją bibljotekę, składającą się z około 900 tomów beletrystyki częściowo czeskiej, częściowo zaś polskiej. Bibljoteka pomieszczona jest w osobnej dużej izbie, która stanowi coś w rodzaju świetlicy, w której też ćwiczy nowozorganizowana orkiestra strażacka. Do Kwasiłowa przybyłem o godzinie 6-ej rano. Udałem się wprost do Naczelnika, którego zastałem w ogródku przy śniadaniu; przerwałem mu je, prosząc o natychmiastowy alarm. Udaliśmy się więc do remizy murowanej z szopą dla beczek i tu obudzony przez nas sygnalista dał znak: „na pożar". Momentalnie zaczęli wysypywać się na ulicę strażacy, ubrani przeważnie w cywilne ubrania, w kaskach na głowach; strażacy którzy przybyli pieszo, zaczęli wytaczać

z remizy wóz pogotowia i sikawki, do których zaraz zaprzęgnięto konie i dosłownie w 2½ minuty od alarmu wóz pogotowia był gotowy do odjazdu; na informację, że pali się dom Pastorka, wyruszyli pełnym biegiem do miejsca pożaru. Na alarm przybyło 28 strażaków i 8 par doskonałych koni dobrze utrzymanych (przeważnie źrebców).

W ślad za wozem pogotowia wyruszyła reszta taboru.

W środku wsi znajduje się murowany rezerwuar wodny, o średnicy 6 metrów, głęboki na 10½ mera. (380 metr.³ wody); otóż od tego rezerwuaru w przeciągu 7 minut od początku alarmu, przeprowadzono linję wężową aż do miejsca pożaru czyli 320 metrów długości, i dostarczono wodę wprost do dwóch działających sikawek; dopływ wody do sikawek trwał bez przerwy przez cały czas próby.

Rezerwuar wodny jest tak umieszczony w środku wsi, że w razie potrzeby można wodę dostarczać bez podwożenia do najdalszych krańców wsi. Straż wyćwiczona jest bardzo dobrze, co zawdzięczać należy naczelnikowi, który ukończył kurs dzielnicowy i z całem zamiłowaniem oddaje się pożarnictwu. Jest on naczelnikiem od założenia straży.

Nowe Teremno.

Ochotnicza Straż Pożarna zorganizowana została w 1924 roku i liczy członków czynnych 37; są oni narodowości przeważnie czeskiej. Tabor straży składa się z sikawki dwucylindrowej, 1 wozu pogotowia bardzo dobrze skonstruowanego, którego jedyną usterką jest to, że sikawki nie zdejmuje się, a przymocowuje na stałe; są również 2 beczkowozy czterokołowe, 1 beczkowóz dwukołowy, 3 metry węży ssawnych i 30 metr. tłocznych. Resztę narzędzi pomocniczych posiada straż w ilości dostatecznej. Stan narzędzi jest b. dobry.

Sikawka jest jakiejś nadzwyczajnej konstrukcji, jakiej dotychczas nie zdarzało mi się spotkać, a mianowicie: sikawka skrzynkowa dwucylindrowa, lecz dźwignie ma po dwie do każdego cylindra osobno; dźwignie te są tak skonstruowane, że w chwili, gdy jeden tłok opuszcza się w dół, drugi musi podnosić się do góry. Konstrukcja taka ogromnie powiększa wagę sikawki, choć sama praca jest stosunkowo bardzo lekka. Remizy brak zupełnie, tabor zaś pomieszczony jest w stodole u naczelnika straży; pomimo przykrycia sikawki płótnem, jest ona bardzo zanieczyszczona, a to nie wpływa na narzędzia dodatnio. U strażaków chęć do pracy jest wielka, wyszkolenie jednak dużo pozostawia do życzenia.

Stare Teremno.

Ochotnicza Straż Pożarna została zorganizowana w 1924 roku i liczy członków czynnych 21. Tabor jej składa się z 2 sikawek dwucylindrowych, 1 wozu pogotowia, 4 beczek, w tem 1 drewnianej, oraz drobnych narzędzi pomocniczych w ilości zupełnie dostatecznej. Personel składa się z Czechów; chęć i zapał do pracy wielkie; widać, że strażacy zdają sobie sprawę z ważności istnienia takiej placówki. Dotychczas są jednak bardzo mało wyćwiczeni, a to z powodu braku fachowych sił instruktorskich. .

Oprócz braku wyćwiczenia daje się jeszcze odczuwać brak remizy, której wybudowano tylko część; wyprowadzono zaledwie murowane ściany pod dach, lecz na wykończenie zabrakło środków pieniężnych. Co się tyczy pracy przy budowie, to strażacy ofiarowują takową bezinteresownie. Oby więc tylko były fundusze na zakup materjału. Narzędzia tymczasowo stoją w stodole u naczelnika straży, co bardzo ujemnie wpływa na ich stan, choć przyznać należy, że na takie warunki, w jakich straż się znajduje, tabor jest stosunkowo nieźle utrzymany.

Beczki są urządzone w ten sposób, że przytwierdza je się do rusztowania z koziołkiem, lecz nie są przystosowane do podwożenia ich na swoich kołach, gdyż nawet osi nie mają; w razie potrzeby cała beczka wraz z rusztowaniem kładzie się na wóz parokonny (wymiar rusztowania z beczką jest dostosowany do wozu gospodarskiego); dla ulżenia przy wkładaniu na wozy są one bez wody, i dopiero po włożeniu ich na wozy, napełnia się beczki wodą. To opóźnia jednak znacznie wyjazd i akcję ratunkową.



Pod kierunkiem insp. Zw. Woj. w Białymstoku druha Sobczyka oraz instr. druha Surowca odbył się w Knyszynie 5-cio dniowy kurs pożarniczy.



W kursie pożarniczym, który odbył się w Knyszynie, wzięły udział straże: z Knyszyna, Jasionówki, Chraboł i Długołęki.



Literatura.

Pan Zenon po powrocie z Warszawy rozpakowywał walizę i dobywał z niej przeróżne upominki dla żony i mocno zaciekawionej dziatwy.

Gdy już wszyscy zostali obdarowani, szperał jeszcze na dnie walizki i po chwili rzekł do żony:

— Zgadnij, com także przywiózł?

— Pewno jakie głupstewko, — odparła powściągliwie małżonka.

— Nie zgadłabyś nigdy.

— Zabawki dla dzieci?

— Przecież już dostały.

— To nie wiem.

— Kupiłem kilka książek, a właściwie jedną powieść w trzech tomach.

— Potrzebny to był wydatek? — Zawołała małżonka.—Jest tego trochę u nas, wreszcie można pożyczać od znajomych. Za ciężkie dziś czasy na takie zbytki.

— To groszowy sprawunek, bajecznie tanie wydawnictwo.

— Tak się mówi, a jednak z tych groszy tworzą się tysiące złotych...

Nagle dysputę przerwał sekretarz sadu, gdyż zwiedziawszy się o przyjeździe pana Zenona, przybiegł tu żywo, łaknąc nowinek politycznych z Warszawy.

Rzucił okiem na książki, leżące na stole i zawołał:

— Co to? Nowości? Pozwólcie państwo, że wezmę dla żony. Trochę się przeziębiła i od kilku dni leży... Będzie miała rozrywkę. I nie czekając odpowiedzi, sięgnął po książki.

Pani Zenonowa zaprotestowała:

— Niech pan nie bierze wszsytkich. Przecież trzech odrazu żona nie będzie czytała.

— Moja żona — rzekł sekretarz — rzadko czytuje, bo nie stać nas na książki. Ale niech się tylko dorwie do drukowanego słowa, to spać nie będzie, póki do końca nie doczyta.

Po dłuższej wyczerpującej pogawędce na temat nowin z Warszawy, sekretarz poszedł, unosząc ze sobą dwa tomy świeżo nabytego dzieła.

Pani Zenonowa mocno zirytowana rzekła do męża:

— Mówiłam, że sprawunek całkiem zbyteczny. Kupiłeś niby te książki dla nas, a już ich nie masz.

— Przecież zwrócą po przeczytaniu.

— Zwrócą albo i nie. Ja tam ludziom nie dowierzam zupełnie. Jeszcze przed Wielkanocą pożyczyłam sekretarzowej trochę wanilji i cynamonu, bo w sklepie na razie zabrakło. Miała mi zaraz oddać, tymczasem do dzisiejszego dnia nie zwróciła.

— Może zapomniała?

— Właśnie! Dawałam jej kilka razy do zrozumienia, ale ona jakby nigdy nic.

— Zobaczysz, że książki będą zwrócone. Zechce przecież przeczytać trzeci tom.

— Dajmy temu pokój — rzekła małżonka. — Z książką nikt się nie liczy. Nasz Kraszewski rozlazł się po ludziach, podobny los spotkał innych autorów. Zresztą dzieci podarły sporo...

Zajęci sprawami życia powszedniego, zapomnieli oboje małżonkowie o książkach, zwłaszcza, że sekretarz, zawalony robotą, wcale się nie zjawiał, a pani sekretarzowa, wyjechała do swoich rodziców na Kresy, aby tam spędzić wakacje.

Gdy wróciła późną jesienią spotkała ją na rynku pani Zenonowa i zapytała nagle:

— Czemu państwo nie odesłali nam książek?

— Jakich?

— Przecież mąż pani pożyczył od nas wówczas, gdy pani niedomagała. Chyba już przeczytane?

— Nie mam pojęcia. Zresztą, proszę pani, ja mam krótką pamięć... Zawsze zapaminam, com czytała, i żeby mnie kto zabijał, nie powtórzę.

— Ależ książki są nasze. Mąż pożyczał...

— Jeśli brał, to i odda — rzekła urażona pani sekretarzowa. — Jeszcze nie było wypadku, żebyśmy komu czego nie oddali. Powiem mężowi, żeby wstąpił do państwa, to się cała rzecz wyświetli.

Wieczorem istotnie zjawił się sekretarz i nie mógł się zorjentować, o jakich książkach mowa.

Dopiero gdy mu pani Zenonowa ukazała trzeci tom, po okładce poznał odrazu:

— Racja — rzekł. — Wziąłem wtedy, zdaje się, dwa tomy, więc powinny być w domu. Zaraz jutro przepatrzę wszystkie kąty u nas i zdam państwu relację.

Pan sekretarz badał domowników, przypominał szczegółowo wygląd zewnętrzny ksiażek i dopiero po kilku dniach, po przeprowadzeniu gruntownego śledztwa doszedł, co się z niemi stało.

Rozpromieniony pobiegł do pana Zenona i we drzwiach natknął się na nich:

— Cóż nasze książki? zapytała pani Zenonowa.

— Już wiem, wiem! — zawołał z tryumfem.

— Tom pierwszy zabrała kuzynka żony. Ona teraz bawi na stałe na Pomorzu, bo wyszła niedawno za mąż. Napiszemy zaraz do niej w tej sprawie. Musi coś odpowiedzieć!

— Drugi tom zabrała gospodyni księdza, jadąc na pogrzeb kuzyna. Ma ono tam mnóstwo kłopotów i nie wróci, aż wszystko ureguluje.

— Więc co robić? — zapytała pani Zenonowa.

— Trzeba, proszę pani, zaczekać. Innej rady nie widzę. Sprawa jest trochę skomplikowana, ale wszystko się wyświetli. Trzeba cierpliwości.

I wyniósł się niebawem, bo go pani Zenonowa, zwykle gościnna, tym razem nie prosiła nawet na herbatę.

Po jego odejściu zwróciła się z tryumfującą miną do męża i rzekła:

— Nie mówiłam? Odrazu przepowiedziałam, że nie zwrócą!

— Istotnie.

Więc wyszło na moje. Nie warto, mój drogi, kupować książek, bo wnet znajomi rozdrapią.

— Kosztowały bardzo niewiele...

— Wszystko mi jedno, ale i tego szkoda. Proszę cię, abyś na przyszłość był ogledniejszy w wydatkach na literaturę.

Aramis.

PRZEGLĄD SPRAW PAŃSTWOWYCH, GOSPODARCZYCH, SPOŁECZNYCH, SAMORZĄDOWYCH I POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Rocznica.

W dniu 5 b. m. upłynęła 62 rocznica bohaterskiej śmierci naczelnika ostatniego powstania polskiego z 1863 r. Romualda Traugutta. Nie dla rozpamiętywania smutnych i tragicznych wspomnień powracamy do tej rocznicy, nie dla zagłębiania się w dawno minioną przeszłość stawiamy sobie przed oczyma ponure widma wydarzeń, które na Naród rzucały kiry żałoby.

Naród wolny nie może już żyć wspomnieniami; wzrok jego musi kierować się w przyszłość, ku nowym rzeczom, nowym zdobyczom.

Naród wolny czci swoich bohaterów nie przez kontemplacyjne rozmyślania, ale przez żywe czyny, przez wielką twórczość, przez to żywiołowe dążenie do osiągnięcia wyżyn, na jakie wspięły się wielkie jego Duchy.

Wiek ubiegły, wiek niezmierzonych, nadludzkich ofiar, jakie Naród poniósł, krwią tych ofiar umocnił gmach naszej państwowości.

Mówić tylko o czynach tych ofiar, słowem je sławić, a nie pracą, nie czynami byłoby zbyt mało. Rozumieli to ludzie z okresu popowstaniowego; rozumieli ci, którzy własnemi oczyma patrzyli na krwawe zmagania.

Oni potrzyli i zrozumieli.

Wyprostowały się zgięte w pokucie za winy ojców grzbiety; z przygasających, krwią zaszłych źrenic trysnęły skry zapału. Padło wielkie, twórcze hasło: „Praca".

I do tej pracy zabrał się cały Naród; wykuwano nowe formy organizacyjne, walczono o ich realizację. Szarpiący duszę ból piekący zamknięto głęboko; na wierzch wydobyto wiarę, zapał. energię, stanowczość.

Zrozumiano wówczas, że Naród wtedy tylko wykona swój program niepodległościowy. jeżeli wzmocni podstawy swojego życia, jeżeli okrzepną organicznie wszystkie jego komórki. Ten moment popowstaniowy, to przełom myśli i dażeń okresu niewoli. Z niego wykwitło hasło odrodzenia gospodarki narodowej. wzmocnienia ekonomicznego kraju. bo zrozumiano, że samem słowem Polak nie wyżyje, a Polska nie wskrześnie.

Od chwili. gdy w pamiętny dzień 5 sierpnia 1864 r. zawisnał na stokach Cytadeli ostatni dyktator narodowy Romuald Traugutt. od chwili, gdy świetlany duch Jego uleciał ponad Polske — krajem całym wstrzasnał dreszcz przejmujacy. a ponad jego polami popłyneło hasło: „Dość krwi napróżno przelanej! — Do pracy!".

Praca postanowił Naród zdobyć niepodległość. wiec też do pracy tej stanęły wszystkie stany.

A tymczasem nad Europa gromadziły sie chmury; każdy dziesiątek lat przynosił wieksze ich zagęszczenie. Naród pracował: rozwijało sie rolnictwo i przemysł. dźwigał sie handel. tworzono coraz to inne korporacje i instytucje. rozwijało sie życie organizacyjne. w krajowych i zagranicznych uczelniach kształcili się młodzi Polacy, a dzisiejsi przywódcy Narodu i kierownicy naszej nawy państwowej.

Aż nadszedł pamiętny rok 1914 i rzucił rozdarty kordonami Naród w wir walki; *Polacy walczyli przeciwko wszystkim trzem zaborcom,* na wszystkich frontach lała się krew ich, aż znów wywalczyli sobie utraconą niepodległość.

Nie z łaski czyjejś, nie jako prezent, nie z fantazji tych lub owych, ale *pracą pokoleń i krwią poległych* zdobyliśmy niepodległość. O tem nie wolno zapomnieć dzisiaj nikomu z nas. To musimy pamiętać!

Ofiarna i ciężka, często zdala od kraju wykonywana praca ubiegłego pokolenia, tułacze życie najlepszych synów Polski, cierpienia dzieci Wrześni, prześladowania unitów, ofiary szubienic i kul moskiewskich, a wreszcie krew i bezgraniczne poświęcenie *Armji Polskiej* — oto cena, którą zapłaciliśmy za odzyskaną wolność.

Praca i krew!

Tak, to są podwaliny wolności: praca — to materjał, krew — to spoidło. Praca bez ostatecznego poświęcenia. to dopiero chleb powszedni, to dobrobyt. Krew przelana bez pracy wytężonej — to tylko ofiara, której świat nie doceni. Ale praca ludzi, gotowych w każdej chwili życie swe oddać — to potęga, przed która świat cały schyli czoło.

Jej wichry nie złamią, pioruny nie strzaskają.

Na pracy pokoleń i krwi współczesnych wsparła się Polska — praca współczesnych i ich gotowość bojowa muszą Jej życie umocnić.

Dziś przed Narodem łan pracy: praca ta musi być wykonywana na wszystkich odcinkach, przez wszystkich obywateli Państwa. Na marzenia i rozmyślania niema już czasu, bo życie wartko toczy się naprzód.

Chylmy w skupieniu czoła przed przeszłością, kładźmy laury na trumnach bohaterów, czcijmy miejsca, gdzie wsiąkła i zastygła Ich krew czerwona— ale na Ich chwałę, na pomyślność i chwałę Polski *pracujmy.*

Wystawić Im możemy i jesteśmy przez krew Ich do tego zobowiązani— jeden tylko i jedyny pomnik, a będzie nim *silna, potężna i bogata Polska.* To będzie symbol i znak ofiary.

W miejscu, gdzie na szubienicy zawisł i skonał w dniu 5 sierpnia 1864 r. Romuald Traugutt — Naród postawił krzyż pamiątkowy i zasadził krzew dębu, jako symbol odrodzonej naszej siły narodowej. Lata mijaja, dab rozrasta się coraz szerzej i wyżej, jak szerzej i wyżej rozwija się nasze Państwo.

Niech rośnie, a z ziemi, którą dotknęła stopa Traugutta, niech czerpie moc dla swych konarów i pnia potężnego. My dźwigajmy się i pracujmy, a w dnie uroczyste wzrok nasz kierujmy w przeszłość, skad jak z krynicy czerpać możemy wskazówki, siły i wiarę w przyszłość.

Bądźmy zawsze gotowi do krwawych ofiar, ale przedewszystkiem pracujmy, bo praca jest podstawą zarówno pomyślnej teraźniejszości, jak też jasnej przyszłości.

H.P.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Zbliżamy się znów do momentu, w którym na terenie polityki miedzynarodowej rozgorzeje zacięta walka. Polem jej będzie doroczna walna sesja Ligi Narodów w Genewie. Przedmiotem sporów zaś sprawa powiększenia liczby stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów. W gre wchodza dwie koncepcje, a mianowicie: wprowadzenie do Rady na stałe tylko Niemiec oraz wprowadzenie Niemiec, a oprócz tego Hiszpanji, Brazylji i Polski. a nawet może Chin. Pierwsza koncepcja napotka prawdopodobnie na zdecydowany opór szeregu państw, a miedzy niemi i Polski. Druga znów nie odpowiada aspiracjom wielkich mocarstw. gdyż zwiekszenie liczby stałych członków Rady zmniejsza bardzo znacznie ich wpływ w łonie tejże Rady. Niezależnie od tego, jak sie zdaje, Niemcy nie zgodzą się wejść do Rady łącznie z Polska.

Trudności te wyłoniły obecnie projekt kompromisowy. t. j. przyznania pozostałym oprócz Niemiec państwom t. zw. miejsc pół stałych. Koncepcja polegałaby na tem, że Polska. Brazylja i Hiszpanja, a ewentualnie i Chiny zostałyby wybrane do Rady na przeciag lat sześciu. Polska zasadniczo możeby się i zgodziła na to. ale tylko w tym wypadku, jeżeli w podobny sposób zostanie załatwiona sprawa wszystkich państw zainteresowanych.

Gdyby ten projekt upadł, a przyznanie nam miejsca stałego w Radzie napotkało zdecydowany opór wielkich mocarstw, to miejsce niestałe na okres trzyletni moglibyśmy przyjąć tylko wówczas, gdyby nam zagwarantowano ponowny wybór na nowe trzechlecie.

Naogół zaś dają się zauważyć objawy daleko idących starań w kierunku usunięcia nieporozumień, mogacych na tem tle wyniknąć. Ożywioną akcję prowadzi w tym kierunku Francja której bardzo zależy na utrzymaniu znaczenia i powagi Ligi Narodów.

Przed tą ostatnią leżą obecnie dwie drogi. Jedna zmierzałaby do usunięcia z Rady Ligi narodów mniejszych, a powołania doń wielkich państw całego świata, jak: Chiny, St. Zjednoczone, Brazylja; druga zaś kazałaby wciągnąć wszystkie, nawet mniejsze narody, ale wobec niemożności dokonania tego w stosunku do wszystkich państw świata — musiałaby ograniczyć się do państw europejskich. W pierwszym wypadku może udałoby się utrzymać wspólność Ligi dla całego świata, choć i to jest wątpliwe ze względu na rosnącą wciąż rywalizację między Ameryką i Azją.

W drugim zaś wypadku Liga Narodów musiałaby skurczyć swą działalność i ograniczyć się do objęcia państw europejskich; oczywiście straciłaby wówczas swój dotychczasowy charakter.

Trzeba stwierdzić, że dziś już coraz częściej mówi się o konieczności utworzenia nowych związków międzynarodowych. W Ameryce Południowej odbywają się zjazdy, mające na celu utworzenie czegoś w rodzaju lokalnej Ligi Narodów. Wszystkie mniejsze państwa amerykańskie już się za tą ideą wypowiedziały. Przychylnie odnoszą się również do tego projektu Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Podobne dążenia obserwujemy w Azji, gdzie Japonja i Chiny dążą usilnie do wytworzenia bloku państw azjatyckich, aby w ten sposób tem skuteczniej przeciwstawić się wpływom Europy i Ameryki.

Zaogniająca się w Azji nienawiść do Europejczyków i Amerykanów może być tym cementem, który spoi sprzeczne interesy państw azjatyckich.

Na tle tak osłabionej Ligi Narodów szanse Polski wzrosłyby oczywiście bardzo znacznie, tylko, że korzyści z tej Ligi byłyby wówczas bardzo niewielkie, gdyż gwarancje państw europejskich zagrożonych i niepokojonych rodzącym się w kolonjach ruchem separatystycznym byłyby mało wartościowe, a kończyłyby się ostatecznie na wysyłaniu papierowych not dyplomatycznych.

Aczkolwiek więc trudno jest jeszcze przewidzieć, jaki bieg przyjmą sprawy, i czy dążenia odśrodkowe w Lidze Narodów znajdą dostateczną ilość sił do zrealizowania się w życiu — to jednak dziś już dyplomacja nasza musi wziąć te wszystkie okoliczności pod uwagę, zanim zdecyduje się na jakiś krok bądź w stosunku do Rady lub nawet całej Ligi Narodów. Musimy przewidzieć wszelkie ewentualności życia, bo one, a nie teorje dyplomatyczne, wykreślą tory, po których toczyć się będzie życie świata.

O CHARAKTER NASZYCH SAMORZĄDÓW.

Sprawa charakteru naszych samorządów była i jest, a niewątpliwie długo jeszcze będzie tematem ożywionych rozpraw, sporów i dyskusji. Nie jest to nic dziwnego; samorząd jest tego rodzaju formą pracy, która musi być najściślej dostosowana do pojęć, stopnia rozwoju, kultury, cech charakteru społeczeństwa. Jeśli więc wynalezienie i ustalenie tych form dla społeczeństw o jednolitem obliczu kulturalnem i organizacyjnem nastręcza wiele trudności, o ileż więcej tych trudności musi piętrzyć się przed tymi, którzy przystępują do wytworzenia form samorządowych dla naszego społeczeństwa.

Że nie jesteśmy społeczeństwem jednolitem, to chyba rozumiemy wszyscy. Wystarczy zapoznać się z Kresami zachodniemi i wschodniemi, lub Polską środkową, a południową. Wystarczy przejść przez kilka wiosek lub miasteczek na Kujawach lub na Podlasiu i porównać stopień rozwoju ludności z takimże na Śląsku, a przekonamy się, jak niejednolite są poglądy, zapatrywania i dążenia poszczególnych grup ludności jak różne są charaktery, a wreszcie nabyte przez ubiegłe dziesiątki lat formy organizacyjne życia tejże ludności.

To też ustalania form samorządowych u nas należy do zadań bardzo ciężkich i wymaga nietylko czasu, ale przedewszystkiem dużo znajomości kraju, wyczucia tętna życia jego okolic i tych potrzeb, które w pierwszym rzędzie mają być przez samorządy zaspokojone.

Losy naszych ustaw samorządowych świadczą o tem, ile kłopotów sprawia należyte ujęcie ich treści. Niemniej jednak możemy mieć nadzieję, że wkrótce już zdołamy uporać się z trudnościami, i społeczeństwo otrzyma właściwe dlań formy organizowania swojego współżycia.

Zagadnieniem podstawowem, które wyłoniło się przy opracowywaniu projektów tych ustaw, był jednolity charakter samorządu. I tu wynikły spory, mające swoje głębokie uzasadnienie.

Wynikło zapytanie, czy istotnie społeczeństwo nasze, zróżniczkowane pod względem kulturalnym, organizacyjnym, gospodarczym, a na przestrzeni znacznych obszarów również wyznaniowym i narodowościowym — można uważyć za tak jednolite, aby życie jego można było zamknąć w jednolitą formę samorządu.

Względy teoretyczne kazałyby odpowiedzieć twierdząco, natomiast życie przeczy tu w całej rozciągłości. Zwolennicy jednolitości twierdzą, że jest ona potrzebna dla szybszego zatarcia różnic międzydzielnicowych w społeczeństwie. Przeciwnicy dowodzą, że takie rozstrzygnięcie powstrzymałoby rozwój dotychczasowych form życia samorządowego tam, gdzie formy te różniłyby się znacznie od nowo wprowadzonych. Podczas więc, gdy te części Państwa, które normalnie działającego samorządu nie miały zupełnie — przechodziłyby okres organizacyjny, pozostałe musiałyby tracić nieprodukcyjnie czas na likwidację starych wzorów i wprowadzanie nowych, a więc również powstrzymane byłyby w swym rozwoju. Jeśli zaś nowe formy nie odpowiadałyby psychice tej części społeczeństwa, to należy wątpić, czy wogóle zostałyby przyjęte w życiu, które nic sztucznego narzucić sobie nie pozwoli.

Z tych dwóch punktów widzenia należałoby raczej przychylić się do drugiego, zmierzającego do zróżniczkowania zamierzonych form samorządu.

Kraj nasz składa się z ośrodków, jak już zaznaczyliśmy, bardzo niejednolitych; wiele z nich nie osiągnęło jeszcze w swym rozwoju kulturalnym i gospodarczym tego poziomu minimalnego, dojście do którego niweluje już różnice o tyle, że można mówić o twórczej współpracy i współżyciu tych ośrodków. Gdy więc w jednych okolicach sprawa budowy szos, kolei, konieczność usilnego rozwoju oświaty i t. p. są paląca wprost koniecznością, o tyle w innych te zagadnienia znajdują się na dalszym planie, natomiast wyłaniają się już inne, które tam znów byłyby wprost czemś niedostępnem. Wystarczy dla potwierdzenia tych słów porównać stan Polski zachodniej i wschodniej.

W tych warunkach troską rządu i społeczeństwa musi być specjalne zajęcie się okolicami zaniedbanemi oraz zabezpieczenie okolicom, znajdującym się w lepszem położeniu — takich form ustroju samorządowego, któryby umożliwiał normalny rozwój zapoczątkowanych już prac. Nie mówi się oczywiście o konieczności usunięcia rozmaitych przestarzałych niewłaściwości, godzących niejednokrotnie w nasz interes narodowy, a pozostałych z dawnych czasów zaborczych. To wszystko musi być szybko i radykalnie usunięte. Jako zasadę, jednak należałoby raczej przyjąć zróżniczkowanie samorządów i dostosowanie ich do potrzeb, wymagań i charakteru lokalnego społeczeństwa; o ile bowiem formy administracji państwowej powinny być jednolite bezwzględnie, o tyle samorząd, jeśli ma być korzystny, musi być dostosowany do życia.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA OSTATNICH TYGODNI.

Zmarł w Poroninie znakomity poeta polski, największy z współczesnych liryków, twórca wielu przepięknych utworów poetyckich

Jan Kasprowicz.

Śmierć nieubłagana zabrała nam ostatnio po Żeromskim i Reymoncie ś. p. Edwarda Słońskiego, a obecnie zgasiła największego, z pośród współczesnych, mistrza żywego słowa polskiego.

Uroczysty pogrzeb, w którym wzięły udział niezliczone tłumy ludności, delegaci rzadu, armji, instytucji naukowych, oraz wielu organizacji społecznych — odbył się w Zakopanem.

*

Przemówienie, jakie wygłosił w Sejmie na temat naszej polityki zagranicznej p. min. August Zaleski, spotkało się z uznaniem nie tylko wszystkich niemal stronnictw sejmowych, ale również czynników zagranicznych, które podkreślają wybitną pokojowość i spokój, jaki cechował przemówienie.

*

Delegatami Polski do komisji przygotowującej Konferencję Rozbrojeniową w Genewie mianowani zostali przez rząd: płk. Szt. Gen. Kasprzycki, ppłk. Szt. Gen. Künstler i ppłk. Ujejski.

*

Na uroczystości legjonowe, które w r. bież. obchodzone są specjalnie uroczyście, przybyli delegaci Związków Obrony Narodowej Łotwy, Estonji i Finlandji, a mianowicie: płk. Bolstein, rtm. Lacis i por. Bürgers (Łotwa); płk. Wende, kpt. Freiberg (Estonja) oraz płk. Malberg, b. minister wojny, kpt. Kontie i kpt. Hapanowski (Finlandia). Goście zainteresowali się specjalnie systemem przysposobienia wojskowego w Polsce; biorą oni udział jako obserwatorzy w marszu strzelców: „Szlakiem Kadrówki".

*

Przybył do Gdyni statek turecki „Kara Denis" wiozac na swym pokładzie wystawę wzorów przemysłu tureckiego. To wskrzeszenie tak ożywionych niegdyś stosunków handlowych polsko - tureckich dało okazję do urządzenia podniosłej manifestacji, jaka miała miejsce na odzyskanem przez nas wybrzeżu morskiem.

*

Ustawy o zmianie konstytucji i o pełnomocnictwach rządowych, po powtórnem przyjęciu ich przez Sejm wskutek zmian, jakie poczynił Senat — ukazały się już, podpisane przez p. Prezydenta i członków rządu w Nr. 78 „Dziennika Ustaw" z dn. 4 b. m.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.** Druk Zakl. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa Ordynacka 3.